

Mały sukces wielkiej pandy

25 czerwca 2017

Dobre wieści są zawsze mile widziane, szczególnie w ochronie przyrody, a już zwłaszcza kiedy dotyczą jednego z najbardziej charyzmatycznych gatunków megafauny, jaką jest panda wielka, sztandarowa maskota WWF.

„Przybij piątkę” czy „Sieg heil”? Ani jedno, ani drugie. Prędzej to cios karate.

Trudno sobie wyobrazić stworzenie bardziej rozkoszne i urocze od pandy wielkiej (*Ailuropoda melanoleuca*), zwłaszcza młodej, jednego z najrzadszych i najbardziej zagrożonych gatunków zwierząt na Ziemi. Dlatego wszystkim musi cieszyć zarówno wzrost pogłowia tych ssaków w przyrodzie, jak i sukcesy ich hodowli w specjalnych ośrodkach ochrony i rozmnażania pand w ich chińskiej ojczyźnie, a przede wszystkim w prowincji Syczuan.

We wrześniu 2016 Międzynarodowa Unia Ochrony Przyrody (IUCN), która zrzesza rządy i różne organizacje pozarządowe (NGOs) zajmujące się tą tematyką, obwieściła, że bezapelacyjny ulubieniec całego świata nie jest już gatunkiem w kategorii „zagrożony” (endangered), tj. o wysokim ryzyku wyginięcia w przyrodzie, ale przechodzi do kategorii „narażony” (vulnerable), czyli o jedno oczko niżej w tabeli ekologicznych alarmów. „Wszyscy powinni się z tego cieszyć” – oznajmił Lo Sze Ping, szef WWF-China.

Mapa rezerwatów pandy wielkiej w górach Syczuanu.

Przez ostatnie 30 lat Chińczycy dokonali ogromnego postępu w hodowli i rozmnażaniu pand. Jednakże to nie tylko te sukcesy zdecydowały o zmianie klasyfikacji statusu pandy wielkiej. Nie chodzi o populację pandy w niewoli, ale o kondycję pandy dzikiej. Liczba dzikich pand wielkich w przyrodzie wzrosła bowiem ze 1114 sztuk w roku 1988 do 1864 osobników podczas spisu w roku 2013. Jest to w sumie pięć razy więcej niż liczba

pand obecnie trzymanych w niewoli.

Wzrost liczby pand w środowisku naturalnym zawdzięcza się sporej poprawie warunków środowiska czyli gęstych lasów bambusowych w pasie gór południowo-zachodniej części Chin, głównie w prowincji Syczuan, a częściowo też w prowincjach Gansu i Shaanxi. Po okresie intensywnej eksploatacji i wycinania bambusowych zasobów, w Chinach utworzono obecnie aż 67 górskich rezerwatów pandy, pokrywających niemal połowę terytorium endemicznego występowania tego gatunku. Mieszka w nich prawie 70% pand populacji dzikiej. Rząd Chin zasługuje tu na najwyższe pochwały za swoje długoletnie, cierpliwe i konsekwentne wysiłki w celu zbudowania całego systemu ochrony pand wraz z mechanizmem finansowania projektu, stworzeniem kadr, procedur i infrastruktury. Dużą rolę odgrywa tu wspomniana populacja pand rozmnażanych w niewoli, które tworzą pulę m.in. do wynajmowania ich i pokazywania w zagranicznych ogrodach zoologicznych. Według stosowanej obecnie taryfy wynajęcie pary pand na 1 rok kosztuje 1 milion USD, popyt na taką usługę rośnie, a większość pozyskiwanych w ten sposób pieniędzy służy potem pokryciu wydatków dla ochrony pand dzikich i utrzymania ich rezerwatów w terenie.

Panda mała – kiedyś sądzono, że to kuzynka.

Rezultat jest jednak taki, że Chiny mają dziś dwie odrębne populacje tego gatunku: dziką i wieworyjną. Ta druga jest nie tylko lepiej znana, oswojona i fotografowana, ale i sporo bardziej płodna. W latach 2003-2013 populacja dzika wzrosła o 268 sztuk, czyli o 17%. W tym samym czasie populacja pand w niewoli wzrosła ze 164 do 375 sztuk, czyli ponad dwukrotnie. Tradycyjnie pandy wielkie miały reputację reprodukcyjnie prawie beznadziejnych – samica wchodzi w ruję tylko raz w roku i to zaledwie na kilka dni. Okazało się jednak, że trudność w rozmnażaniu pand w niewoli wynikała głównie z ludzkiej ignorancji. Obecnie, gdy znajomość biologii i zachowań bambusowych niedźwiedzi znacząco wzrosła – zwiększyła się też skuteczność zapłodnień i ich przychówki.

Niestety, dla populacji dzikiej nie ma to znaczenia. Celem programu rozmnażania pand w niewoli jest więc zasilenie przychówkami populacji dzikiej, także w celu wzbogacenia ich puli genetycznej. Urodzone w niewoli pandzięta (muszę chyba opatentować to słowo!) przychodzą dwuletni kurs reintrodukcyjny, w którym specjaliści instruktorzy, ubrani w kostiumy imitujące pandy i nasączone uryną innych, dorosłych pand uczą je jak zbierać pożywienie i jak unikać ludzi. Nie jest to jednak proces bardzo wydajny ani udany. Po wielu latach wysiłków na wolność wypuszczono jak dotychczas tylko pięć pand urodzonych i wychowanych w niewoli. Dwie z nich wkrótce padły. Dwie kolejne wypuszczono do lasu w styczniu 2017 i jak na razie są one śledzone jak sobie radzą. Na razie wypuszcza się tylko dorosłe i silne samce, jakby jeszcze nie dowierzając instynktom samic wychowanych w niewoli, że poradzą sobie z potomstwem na wolności.

Przychówek ośrodka Wolong.

Po tym wszystkim mogło się wydawać, że rząd chiński powita z radością decyzję IUCN. Tymczasem chiński zarząd lasów państwowych, któremu podlegają wszystkie rezerwy pand, właściwie nawet ją skrytykował. Wskazał bowiem, że populacja dzikiej pandy jest podzielona na 33 izolowane podgrupy, z których aż 18 liczy najwyżej po 10 zwierząt dorosłych, przez co można je nadal uważać za „bardzo zagrożone. Wzajemna izolacja tych grup sprawia, że rozmnażają się one w ubogich pulach genowych, zwykle w bliskim pokrewieństwie, przez co stają się szczególnie podatne na choroby i wady dziedziczne. Ponadto chińscy leśnicy wskazali – cytując zresztą wyimki z badań IUCN – że zachodzące na świecie zmiany klimatu mogą w najbliższych 80 latach zniszczyć co najmniej 1/3 lasów w których pandy obecnie zamieszkują. Przekwalifikowanie statusu pand uznali więc za przedwczesne i kompletnie nieuzasadnione.

Istnieje zresztą i nadal jest bardzo poważne także trzecie zagrożenie, które od zawsze mocno trzebiło populację pand i na niektórych terenach często ją załamuje. Zwierzę to jest

monofagiem, tzn. w przyrodzie żywi się tylko jednym gatunkiem pokarmu: liśćmi i pędami bambusa. Nie jest to zbyt pożywny rodzaj pożywienia i panda musi jeść cały czas, zjadając dziennie ogromną ilość tej zieleniny, równą nawet połowie wagi swego ciała. Przypomina tym krowy, konie, owce lub antylopy, które też mogą paść się przez cały dzień i jeść wyłącznie trawę. Bambus też jest bowiem trawą, która stale odbija od korzenia i rośnie nieprzerwanie przez około 60-62 lata. Niestety, po tym okresie wyczerpuje swój wegetatywny wigor i masowo zakwita, po czym wydaje nasiona i obumiera. Zjawisko to ma charakter cykliczny, masowy i jednoczesny, a bambus jednego gatunku zwykle wymiera w tym samym czasie na całym obszarze występowania. Już kiedy bambus zaczyna kwitnąć pandy nie chcą go jeść, a zaraz potem – zanim z wysianych nasion wyrosnie nowe pokolenie bambusa – pandy nawet przez kilka lat głodują. Odrost pełnej bazy pokarmowej zwykle trwa około 10 lat. Pandy radzą sobie wtedy z ogromnym trudem, sięgając po inne, zastępcze rodzaje pokarmu roślinnego (a są w tym wybredne), ale w tym czasie ginie zwykle dramatycznie duża część ich populacji. Po ostatnim wielkim wymieraniu bambusów w latach 1970-ych padło z głodu w Chinach co najmniej 250 dzikich pand. No i w tym okresie kondycja zwierząt spada tak, że nie ma mowy o rozmnażaniu. Sposobem na ratowanie pand przed śmiercią głodową w latach chudych jest nasadzenie wcześniej kilku innych gatunków bambusa w tym samym terenie, co daje zróżnicowanie okresów ich kwitnienia i wypadania, podczas gdy w tym czasie dostępne są inne gatunki bambusa, nawet jeśli są one przez pandy mniej chętnie jedzone. Tę praktykę zaczyna się dopiero stosować.

„Ej, dlaczego nie leżakujesz!” – przedszkole pandziątek w ośrodku Wolong w Syczuanie.

Na całym świecie wydłuża się smutna kolejka zwierząt, stojących do bram zagłady. Ostatnio na listę najwyższej kategorii zagrożenia IUCN dostał się inny wspaniały gatunek wielkich ssaków: goryl nizinny. Dobrze jest więc dowiedzieć się, że przynajmniej uroczą panda ruszyła w innym kierunku.

Ale aby móc się z tego naprawdę cieszyć, wierząc że panda jest względnie trwale ocalona, potrzeba jeszcze pokonać wiele przeszkód, w tym także spinając w możliwie jeden łańcuch rozproszone 67 rezerwatów pięknych, dalekich gór Syczuanu.

Autorstwo: Bugusław Jeznach

Źródło: NEon24.pl